KENNY BROWN

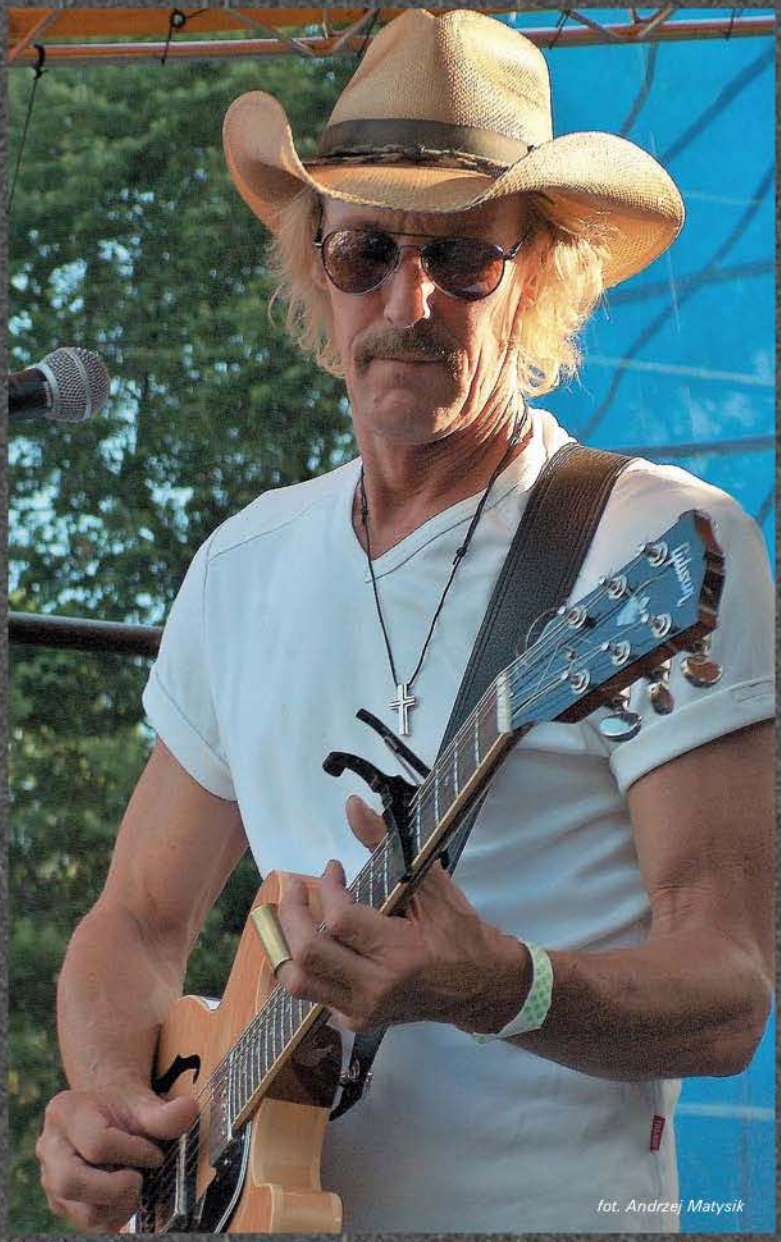
fot. Andrzej Matysik

biały syn czarnego ojca

Danuta Matysik

Urodził się w 5 lipca 1953 r. w bazie lotnictwa w Selmie, w stanie Alabama, gdzie stacjonowała jednostka jego ojca. Mieszkając później w Nesbit w stanie Mississippi, uczył się gry na gitarze, najpierw samodzielnie, a potem pod okiem swojego sąsiada, bardzo niedocenionego gitarzysty Mississippi Joe Callicotta. Mistrz dawał mu praktyczne rady i wsparcie, a młody adept dzięki niemu zapoznawał się z dorobkiem tamtego regionu, stylem bluesa zwanym The Mississippi Hill Country. Brown miał wtedy 12 lat, ale z Joe łączyła go głęboka przyjaźń i porozumienie. Chłopak szybko opanował technikę finger-picking, granie przy użyciu noża z gitarą na kolanach oraz basowania kciukiem prawej dłoni, ale zabrakło czasu na naukę wokalu, bo w roku 1969 po trzech latach terminowania, Joe zmarł.

Kenny dostał się pod skrzydła kolejnego mentora, Bobby'ego Ray'a Watsona. Od niego nauczył się grać slidem już z użyciem szyjki od butelki zamiast noża oraz poznał lokalnych muzyków Big Jacka Johnsona, Jima Dickinsona i harmonijkarza Johnny'ego Wooda. Oprócz tego dalej doskonalił się, słuchając i naśladując swoich ulubionych gitarzystów, wśród których znajdowali się Johnny Winter i Muddy Waters. Sąsiadem Brownów z naprzeciwka był jeszcze jeden niezwykły człowiek, Otha Turner, kolejna wybitna osobowość, która miała na młodego gitarzystę ogromny wpływ, a która zrządzeniem losu była tak blisko. Jest on znany z przewodzenia całej gromadzie muzyków grających na piszczałkach do wtóru perkusistów wybijających iście afrykańskie rytmy, słynnej grupie Fife And Drum podtrzymywanej zresztą przy życiu, już w XXI wieku, przez jego wnuczkę. Najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa kojarzą się Brownowi z tymi brzmieniami dobiegającymi z pikników organizowanych w obejściu Turnerów. Zasłuchany bez pamięci, przepadał z domu na całe godziny, ale rodzice zawsze wiedzieli, gdzie go znajdą. Około roku 1971, po zakończeniu szkoły, oprócz pracy na budowie, Kenny zaczął grywać z Woodem, co trwało aż do śmierci Wooda w roku 1990. Okazjonalnie współpracował także z Georgem „Mojo" Bufordem i Mississippi Fredem McDowellem.

Następnie dostał się pod skrzydła R.L. Burnside'a, który z uczuciem nazywał go *mój biały syn*. Kenny pewnego dnia po prostu mu się przedstawił i zapytał, czy może pograć.

Brown: *Powiedziałem, że mi się podoba jego muzyka, a on zaproponował, że mogę przyjść do niego i że mi pokaże parę trików.* Burnside natomiast przedstawia bardziej kolorową wersję ich pierwszego spotkania: *Tak coś pod koniec lat 60. Kenny usłyszał moją płytę i podszedł do mnie 'Czy mógłbym pana odwiedzić i zagrać z panem?'* powiedział imitując nieśmiały dziecięcy głosik. *No to ja na to, ze śmiechem 'Jasne, chłopie, umówimy się na kilka wieczorów w tygodniu, będziemy grać do samego rana i pić piwo i whiskey.'* Opowiadając to Burnside aż parskał ze śmiechu. Potem dodał: *Ale kiedy młody zagrał, zaproponowałem mu, żeby został ze mną!*

Tak więc Brown zaczął bywać w jego domu